WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6/18 Lipca № 54. Rok 1858.

Gawędy starego gospodarza,

O narzędziach rolniczych.

Każde narzędzie rolnicze ziemię do urodzajności usposabia. Każda maszyna, jeżeli wszystkim zamierzonym celom odpowiada, zowie się dobrą, dokładną, doskonałą.

Ponieważ wszystkie maszyny mają i mieć powinny swych dyrektorów, maszynistów, a przynajmniéj indywidua dokładnie z niemi obeznane, jak to u nas ma miejsce przy upowszechnionych w kraju młockarniach, jeżeli jeden i ten sam zawsze używany do niéj człowiek, ekonom, pisarz, karbowy, lub wreszcie, więcéj umysłowo obdarzony parobek, fornal, lub t. p., maszyna jest długo trwałą i odbywa swe funkcye należycie; w przeciwnym razie, rozumie się, gdyż każdy maszynista ma swe oddzielne zdanie, na swe (jak mówią) kopyto one urządza, taka maszyna prędkiemu zdezelowaniu podpada, gospodarzowi w zmitrężeniu roboty, lub sprawianiu nowéj, stratę i koszta tworzy, i taka funkcyj swych dokładnie odbywać nie będzie.

Młockarnia nie jest łatwiejsza, bo jest kosztowną i więcéj, (jakby się zdawać powinno) właściciela interesuje, częściéj sam do niéj zagląda (na słońcu się nie pali, ani go deszcz zmoczy), dla swéj ulgi stara się dobrać uzdatnionego człowieka i tego oświecić, jak sobie ma postępować, czego przestrzegać i jakie skutki (w przeciwnym razie) wynikną.

Z pługiem, płużycami, sochami, narzędziami w kraju naszym upowszechnionemi ma się zupełnie inaczéj; używanie innych a nie tych, do jakich okolica, miejscowość jest nazwyczajona, robi niezmierne zakłopotanie, a na tém nikt jak właściciel szkodę ponosi.

Wprowadzenie nowych zagranicznych tego rodzaju narzędzi, na które już może krocie z kraju naszego za granicę wysłano, (a dziś u wielu na poddaszu spoczywają) widzę mniéj potrzebném; mnie by się zdawało, najpierw znać się, co jest dobra a co zła uprawa i umiéć one rozróżnić (w czém może nie jeden by się zarumienił). Znając się dobrze, starać się miejscowe, w praktyce używane narzędzie poprawić, jego mechanikę na matematycznych podstawach oprzéć i przekonać starać się lud nasz prosty, niemniéj umysłowo upośledzony, machinalnie wszystko działający, że w taki sposób ma oną dyrygować.

Wprowadzanie to z największą flegmą, i na kilka lat podzielić, bez przymusu, więcéj za deklarowaną zachętą, a wieśniak o dobrém działaniu narzędzia poprawnego przekonany, lub nowo zaprowadzonego mechanikę gruntownie pozna, że części jéj składu, w czémkolwiek zmienione, złe skutki zrządzają i aż sam nową zbudować potrafi.

Przekonałem się, że nasze narzędzia poprzednio wymienione, najlepiéj funkcye swe odbywają, które sobie nasz chłopek sam wystawi, własną ręką zdziała, bowiem ten, chociaż na prelekcye mechaniki i matematyki nie uczęszczał, zawstydziłby nie jednego Niemca, Francuza, lub Anglika, którzy wielbłądzie konie zaprzęgają, on paru swemi ciołaków, dobrze karmionemi, które mu szparko chodzą, tak zagon poczciwie zorze, iż rolnik raduje się na taką uprawę patrzéć.

Przekonałem się i o tém, gdzie czy to chłopek próżniak czyli tak umysłowo upośledzony, lub brak w miejscu materyału, na jarmarki idzie tandetne kupować narzędzia, tam natrafiamy najgorszą uprawę ziemi. Czyliż i nam pióro, które sobie zatemperujemy nie lepiéj przyda do ręki, jak przez kogobądź innego. Jak się zawiódł ten, który zaprowadził płodozmian, że mu się bez gnoju rodzić będzie, tak podobnież chybił ten celu, który sprowadza narzędzia z zagranicy i pewny, że obfite plony zbierać będzie.

Czyliż my swemi rękami te łany ziemi uprawiać potrafiemy? Wieleż to w kraju mamy oficyalistów z tą ambicyą, którychby to zajmowało, interesowało, którzy kosztem właściciela (sprowadzając narzędzia) dla swéj własnéj potrzeby kształcenia się poświęcali! Wieleż to dworów objechać potrzeba, żeby znaléźć oficyalistę, który lat kilka, a tém mniéj kilkanaście w jedném i tém samém miejscu zostawał? Co rok, lub co drugi zmiana, ten z okolic gdzie pługami, ten gdzie płużycami, ten gdzie sochami przywykły; każde inne gani, pomstuje na nowe wynalazki, ten właśnie, który ma być instruktorem a egzektorem woli, życzenia chlebodawcy swego, ten jest wrogiem wszystkiego co jego umysł cokolwiek natężyć, obciążyć może. Wspomniałem o kilkonastoletnim pobycie oficyalistów w jedném miejscu; mogą i być muszą dogodni, lecz jakże upornie, jak krótko przed sobą widzą: przyzwyczajenie stało im się drugą naturą. Mówiłem o oficyalistach, teraz przy parobczyńskiém gospodarowaniu, nowe zachodzi zakłopotanie, którzy coraz się zmieniają, zbierani z całego Królestwa, każdy do innego przywykły narzędzia. Najlepsze narzędzie nie uprawi ziemi: potrzeba dać dobre karmionego sprzężaju, bowiem szybko idące narzędzie za sprzężajem, sprawia skutek; nędzny sprzężaj najlepszém narzędziem nie wiele zbuduje.

Między uprawą ziemi zachodzi wiele różnic. Zastosowana do gleby ziemi, do gatunku ziarna jakie uprawiamy, a czasem dla oka tylko i wiele innych. Urodzony w Krakowskiém, przywykły do pługa w 4-ry lub 6 wołów ciągnionego, byłem przekonany, iż nie masz lepszego narzędzia do uprawy ziemi. Zmieniając miejsce, dostałem się w Lubelskie, gdzie socha odbywa służbę: przestraszyłem się tém do dziwoląga podobném narzędziem, mając w świeżéj wyobraźni pług krakowski i nie przypuszczałem żeby tém uprawiać można ziemię. Teraz dostałem się w Radomskie, gdzie są płużyce w użyciu, lecz moje chłopki nie popisywali mi się z órką, chociaż niektórzy starali się mnie zrozumiéć. Co robić? posłałem w Lubelskie po sochę, sprowadzam parobków ztamtąd, ofiaruję mym chłopkom po 3 rs. który sochą nauczy się dobrze orać, dobrze do swéj ręki wyładować (wyraz używany u włościan) i sam takową sobie zrobi. Życzenia moje powiodły się: już kilkunastu włościan to dokonało i może niezawodnie wszystką uprawę roli w sochy zaprzężone odbywać będę. Prócz narogów, kowala i kawałka sznura, przy swym materyale, mam na gruncie narzędzie małym kosztem, a z najlepszym rezultatem działające.

Jest to narzędzie którém może Sty Izydor ziemię uprawiał, lecz i ja nie młody, a życzę iżby po Dombaslu, którego egzemplarz i ja nabyłem, tak się rodziło jak po mojéj sosze.

Nawóz jest podstawą gospodarstwa, narzędzia któremi rolę uprawiamy są pomocnicze, bowiem gdybyśmy mieli tyle tanich rąk, tobyśmy naszą ziemię w miejscu uprawy narzędziem na regulówkę zamienili; wszak za granicą, ba i u nas, lud biedny motyką, rydlem wzrusza ziemię, sieje i żyje. Widzimy nieraz na kupach śmieci, zwykle przy domach gospodarskich wyrzucanych i popłuczkami nań wylewanych, gdy na taką kupę jakim przypadkiem ziarno zboża się dostanie, jak bujno rośnie, jaka kupa o kilkunastu źdźbłach tam wyrosła, a któż tam podeń uprawiał?

Widzimy nie raz na przydróżkach, nawet na samych drogach, gdzie zboże było wożone a ziarno uronione, jakie tam kupy wyrosły, lub gdy po jęczmieniu z koniczyną sianym a w powrósła żytnéj słomy wiązanym, drugiego roku że w koniczynie kupy żyta z wykruszonych ziarn i powróseł porosły; któż podeń uprawiał?

Nie sądzę, żeby sprowadzenie z zagranicy tego rodzaju narzędzi kto czynił, dla rozgłosu swego imienia w kraju i za granicą szukał chluby, bo jeszcze pytanie do jakiéj rubryki w księgach swych zapisali oni nas tam?

Rzuciłem tę krótką rozprawkę, żeby zreflektować tych, którzy drogi grosz z kraju wysełają za granicę, gdy ten dobrze i z namysłem użyty w kraju, więcéj przynieść może pożytku.

W Radomskiém, dnia 30 Czerwca 1858 roku. *J. W.*

Doświadczenia i zdania o owcach na rzeź hodowanych

przez Hermana v. Nathusius.

w Hundisburgu pod Magdeburgiem.

(Dalszy ciąg.)

Przed sześciu laty—1850—rozpocząłem te próby, a to z trzodą czystéj rasy Leicester i Southdown; rozciągnąłem je zaś później także na małe stadko Cotswold, z 15 owiec i 2 tryków złożone.

Co się tyczy owiec Leicester, stwierdziło się i u mnie powszechnie zyskane doświadczenie, iż trudne jest ich hodowanie, nie służy im powietrze owczarń w ciągu długiéj u nas pory zimowéj, nie mogą być daleko pędzone, gdyż z powodu bardzo słabych płuc tracą łatwo oddech; lecz z drugiéj strony nadzwyczaj jest łatwe ich wyżywienie. W przyjaznych okolicznościach i przy ciągłéj pilności da się u nas utrzymać stadko zarodowe, z którego mieć można pożyteczne tryki; z własnego wszelako doświadczenia odradzam stanowczo hodowania w naszym północnym klimacie, w głębi kraju, całych znacznych trzód czystéj krwi téj rasy, to jest wysoko uszlachetnionych owiec Leicester.

Z owcami Cotswold zbyt świeże jeszcze są moje doświadczenia, abym mógł stanowcze o nich dać zdanie; hodowla ich wszakże nie zdaje się podlegać tym samym trudnościom co owiec Leicester. Zadziwiły mnie przeciwnie rezultaty chowu owiec Southdown. W kilku przesyłkach otrzymane z Anglii sztuki nie były wcale osłabione podróżą, uczuły się wnet jak w domu, szły z merynosami na odległe pastwiska w upały i zimno, w śnieg i kurzawę, w owczarni także trzymały się wzorowo i były płodne; najmniejszéj trudności nie miałem w ich utrzymywaniu i hodowaniu, i posiadam już obecnie siedmdziesiąt pięć do rozpłodu zdolnych matek. Pomimo tego, nie było przecież korzystném trzymać tę rasę w miejsce merynosów, w takich okolicznościach, gdzie merynosy tyle tylko a nie więcéj dostają pożywienia, iż normalną ilość wełny wydają; ta bowiem, obliczona na pieniądz, mniéj przynosi od owiec Southdown, aniżeli od dobrych merynosów. Jeżeli przeciwnie stosunki gospodarcze pozwalają na silniejsze żywienie, albo go nawet wymagają, a więc Southdown po umiarkowanych cenach nabyć można, to hodowanie ich w czystéj krwi i wielkiemi stadami najmniejszéj nie ulega trudności. Przekonany jestem, iż owce te wkrótce się u nas rozpowszechnią. W dzisiejszych stosunkach nie podobna dostać w Anglii dobréj matki, ze wszech miar do rozpłodu odpowiedniéj, niżéj 30 talarów, a za dobrego tryka trzeba dać najmniéj 30 funtów szterlingów (200 tal.) (1) Nie może być korzystném zaprowadzenie większych trzód po takich cenach; zamierzając przeto hodowlę téj wybornéj rasy, wypada się zająć rozmnożeniem jéj z małego stadka; co wprawdzie w początkach bardzo idzie powoli i nie bez pewnego wpływu na dobroć owiec, gdyż nie można dość wcześnie poślednięjszych wybrakować. Nie mogę pominąć przestrogi, aby się nie uwodzić kupnem po niższych cenach, i bez przyjaznéj porady nie sprowadzać z Anglii owiec zarodowych poślednięjszéj wartości; znam bowiem kilka przypadków, gdzie właściwie tylko pepinierę sprowadzano, a zwierzęta pokazały się bardzo liche.

Nie mniejsza różnica zachodzi pomiędzy angielskiemi owcami pod względem ich głównych przymiotów, tuczenia się i wczesnego wykształcenia, jak w naszych trzodach pod względem obfitości wełny.

Po tych uwagach o hodowaniu w czystéj krwi, przystępuję do moich prób krzyżowania niektórych ras tutejszych.

Używałem do tego:

1. Merynosów czystéj krwi;
2. Swojskich owiec roślejszéj białéj rasy, z grubą, od 4—6 cali długą wełną i długiemi wełnistemi ogonami, które znalazłem w Hanowerskiém nad Leiną, na pozór dosyć nie mięszane;
3. Swojskie tak zwane chłopskie owce (Bauerschafe), podobne do poprzedzających, lecz pomięszane wielokrotnie z trykami merynosowemi Meslig;
4. Największą holenderską nizinną rasę, białą, z krótkiemi niewełnistemi ogonami;
5. Mniejszą niderlandzką rasę z srokatemi i czarnemi pyskami i nogami, krótkim i niewełnistym ogonem;
6. Owce z czarnemi głowami, w okolicy Eisenach i w pewnéj części Bawaryi hodowane, a często z frankońskiemi wołami w tę okolicę przyprowadzane.

Z łatwością dochowywałem się jagniąt z tych ras, tak po trykach Leicester jako też i Southdown. Po dwóch latach rezultaty krzyżowania z merynosami przewyższyły oczekiwania moje tak dalece, iż dla moich stosunków okazało się bez celu przedsiębrać dalsze próby na większą skalę z innemi rasami. Obiedwie rasy holenderskie, w porównaniu z angielskiemi a w mniejszym stopniu i z merynosami, okazały się prawdziwemi marnotrawcami karmy, a mimo tego nie pozbyły się nigdy swych brzydkich kanciastych kozich form, ani nieprzyjemnéj twardości i suchości skóry, tém wybitniejszych dla oka i pod ręką, im więcéj przyzwyczaliśmy się do pięknéj, celowi odpowiedniéj budowy ras angielskich, i im więcéj nauczczyliśmy się oceniać ich przymioty. Zajmującém było przyglądać się, gdy owce holenderskie z owcami Southdown i Leicester na wspólném chodziły pastwisku, lub przy jednéj jadły drabinie. Gdy te w przeciągu godziny spokojnie i szybko się najadły, położyły się spokojnie albo dozwalały cierpliwie ssać jagniętom, to tamte chociaż o wiele późniéj z niespokojną chciwością jeść przestały, nieustannie się krzątały i szlachetne swe towarzyszki ciągle niepokoiły. Pół krwi jagnięta były daleko okrąglejsze i kształtniejsze od swych matek, niektóre wszakże nieliczne już resztki zwiérząt drugiéj i trzeciéj generacyi nie pozbyły się jeszcze zupełnie téj niespokojności, a tém samém i wyższe pożytkowanie karmy nie było jeszcze dostatecznie osiągnięte (2).

O wiele pomyślniejsze były rezultaty z owcami czarnogłowemi, zwanemi tu Bambergskiemi, jak równie z owcami z nad brzegów Leiny i z niektóremi tutejszo krajowemi; mogę też sumiennie zalecić posiadaczom tych ras ulepszanie ich za pomocą angielskich tryków: mianowicie pierwszych i ostatnich, szczególniéj krwią Southdown, większych zaś Leineńskich owiec z trykami Leicester, jeżeli zresztą sprzyjające są po temu okoliczności. Dla mnie nie znajdowałem

1) W Anglii wynajmują badzo często tryki na czas stanowienia. J. Webb wziął 20 Lipca 1855 r. za 77 tryków w przecięciu po 25 funtów sterlingów, 15 sh. 2 p. = 172 talarów = 155 rs. najmu; dwa z nich najdroższe wynajęte były po 170 i 130 gwinei =780 rs.

(2) Kilkoma laty wcześniéj próbowałem hodować i krzyżować wielkie holenderskie świnie; jest to bowiem największa znana mi rasa. I tu taki sam był wypadek; a ktoby jeszcze różnicy takiéj dostrzedz nie umiał, albo nie wierzył w jéj wielką ważność, niech tylko kilka takich świń obok innéj szlachetnéj i dobréj rasy hoduje albo tuczy. Wszystkie doświadczenia zwiększyły moją nieufność do hodlenderskiego bydła rogatego i spowodowały mnie do przedsięwzięcia na szersze rozmiary dawniéj już rozpoczętych prób z innemi rasami bydła: jakoż teraz już nie mogę dosyć zachęcać do zaprowadzania angielskiéj rasy z krótkiemi rogami *(Shorthorn)* Zdaje się być niezaprzeczonym faktem, że we wszystkich okolicach nizinnych, gdzie bydło samo przez się jest wielkie i ciężkie, spotęgowana hodowla *(intensive Zuchtung)* mniéj odpowiada niż w innych miejscowościach. Może to zawisło od własności na żuławach wyprodukowanéj karmy; może też dla tego, iż bydło wielkie massy téj saméj karmy, bez żadnéj odmiany spożywając, tak ją źle spożytkowuje.

odpowiedniém sprowadzać większe stada tych ras, albo je daléj rozmnażać i hodować: przekonałem się bowiem, iż mi nie spożytkowywały wyżéj paszy od moich merynosów. Wedle moich doświadczeń, zaprowadzając hodowlę owiec na rzeź, równie dobrze mógłbym ją rozpocząć z matkami merynosowemi — ma się rozumieć zdrowego i silnego rodu — jak z którąkolwiek najlepszą znaną mi niemiecką rasą krajową owiec; a wybór téj lub owéj drogi, uczyniłbym jedynie zależnym od ceny kupna i od nawyknięcia do stosunków, stanowiących podstawę miejscowego gospodarstwa. Wyznaję, iż rezultat przeszedł moje oczekiwania. Poznałem też dopiero jasno w ciągu moich prób kilkoletnich, że wszystkie tutejsze rasy hodowane są bez przekonania o ważności wykształcenia zdolności należytego spożytkowania paszy i bez dążenia ku temu celowi: przetoż mogłoby się wydarzyć, iż merynosy, które pod tym względem niżéj stoją od moich, w porównaniu z naszemi lepszemi rasami krajowemi, dałyby cokolwiek mniéj pomyślny rezultat.

Poprzestanę więc na udzieleniu moich doświadczeń krzyżowania merynosów z trykami Southdown i Leicesterskiemi. Wziąłem w początkach dwieście, później czterysta brakowych owiec z mego stada merynosów, które były zdrowe, dosyć silnéj budowy i dawały w przecięciu $2^3/_4$ funtów szlachetnéj wełny, po większéj zaś części już po kilkoro jagniąt wydały, a do tego celu, nie przez wzgląd na budowę, lecz z powodu niejakich wad wełny wybrakowane zostały, i te w połowie z trykami Leicesterskiemi, w drugiéj połowie z trykami Southdown odstanowić kazałem. Liczba pozostałych jałowemi była cokolwiek niższą od zwyczajnego w téj mierze przecięcia w stadzie merynosów. Zdarzyło się wprawdzie kilka ciężkich porodów, ale na tysiąc okoceń, dwa tylko szkodliwie dla matek wypadły. Wspominam o tém dla tego, bo uważałem często zdziwienie obcych owczarzy i hodowców na widok młodych silnych jagniąt, obok tych macior; pochodzi to zaś ztąd, iż jagnięta te niemają szérszych tyłów głowy od jagniąt merynosów, chociaż o wiele szérsze są od nich w piersiach; piersi wszelako łacniéj uginają się i podają przy porodzie, niżby to szeroka głowa zrobić mogła. Jagnięta te chowały się dobrze, odznaczyły się zawsze okrągłemi formami, a rychło już, bo przy ssaniu jeszcze, widocznem było, że były mięsistsze i sporzéj rosły od jagniąt merynosów. Toż samo było i po odsadzeniu. Żadne szkodliwe wpływy nie działały na nie silniéj jak na merynosy, a kiedy rok 1854, w skutek nieprzyjaznéj pogody, sprowadził motylice, padło na tę chorobę tyle stosunkowo jagniąt Leicestersko-merynosowych co i czystych merynosów, a Southdown merynosów mniéj nawet. W pierwszych latach próby i dopóki nie przyszedłem do właściwego o rzeczy sądu, pielęgnowałem zwykle te mięszańce zupełnie tak jak merynosy. Jagnięta szły za maciorami na pastwisko, dostawały wszakże oprócz tego w owczarni suche makuchy w drobnych kawałkach, łubin albo bób i siano; późniéj szły już same jagnięta wszystkich ras pospołu na scierń esparcetty po pierwszym pokosie i na buraczyska; w zimowéj porze wszystkie owce dostawały, oprócz bobu i słomy jarzynnéj, rozmaite gatunki siana, wytłoczyny burakowe z cukrowni i makuchy, a to wszystkie razem rasy podług wieku, w jednéj gromadzie z merynosami. Właśnie to błędne w zasadzie postępowanie przekonywało mnie coraz więcéj o właściwościach ras pod względem pożytkowania karmy. Merynos, gdy ciągle tyle karmy i zjeść chce i może, a nawet jeżeli odmianą paszy i pobudzającemi środkami skłonimy go, iż spożyje tyle ile tylko strawić jest w stanie, nie wykształci się przecież tak rychło jak którakolwiek rasa angielska; ilość zaś wełny wzrasta do pewnéj tylko, niebawem osiągniętéj granicy, a wartość jéj dla fabrykantów zmniejsza się nawet. Widoczniéj jeszcze okazuje się różnica ras przy tuczeniu, gdzie do wspomnionych wyżéj artykułów żywności przychodzą jeszcze wywary ziemniaczane i większa ilość makuchów. Kiedyśmy stare skopy merynosowe, bynajmniéj wszakże bez zębów albo też wynędzniałe, postawili na wypas wraz z brakowemi skopami rasy mięszanéj, i jeżeli stojąc pospołu w téj saméj owczarni, mogły jeść do woli, mięszańce były już zawsze sprzedane, kiedy jeszcze rzeźnik ani się pytał o merynosy.

Należałoby się może niektórym czytelnikom w dzisiejszym stanie naszéj gospodarczéj literatury usprawiedliwienie: dla czego w tych sprawozdaniach nie podaje liczebnie spożytkowania paszy w funtach na wartość siana zredukowanych. Używam ja chętnie i często miary i wagi w mojém gospodarstwie, a w przeciągu lat, o których tu mówię, zgromadziłem wielką ilość cyfer: widząc wszelako, jak rozmaita bywa wartość pożywna jednego funta siana z tegož samego kawałka gruntu w jednym lub drugim roku; nie znając dokładnie porównawczéj wartości różnych karm, mianowicie też wywarów gorzelnianych i wytłoczyn burakowych; widząc corocznie, iż makuchy olejne jedne nierównie gorszą stanowią paszę niż inne, — nie mogę w sprawodaniach jak niniejsze podawać cyfer i przedstawiać obliczeń, których podstawy są wątpliwe, jakkolwiek dziś każdy uczeń szkoły rolniczéj odważnie niemi szermuje. Przy hodowli bydła tyle rozmaitych okoliczności wpływ swój wywiéra, iż ważność jednostronnych dat o paszy zredukowanéj na wartość siana i innych, bardzo mi się wydaje wątpliwą. Nie chcę przeto bynajmniéj ubliżać wartości takich poszukiwań, byleby tylko zwykle używanych przypuszczeń nie chciano koniecznie za nieomylne poczytować zasady.

Proszę mi wybaczyć to mimowolne zboczenie, a chciałbym tu dodać jeszcze słów kilka o wychowanych zwierzętach.

Merynosy Leicesterskie są rosłe owce, w ogóle podobniejsze do ojca niż do matki: dorosłe maciorki ważą, przy zwykłém wyżywieniu, do 120 funtów. W 18 miesiącach uzdolnione są dostatecznie do rozpłodu; w czasie karmienia jagniąt dają w przecięciu nie spełna 4 funty czysto wymytéj wełny, niektóre do $5^1/_4$ fnt.; barany od $5^1/_2$ do $6^1/_2$ funtów. Wełna sprzedawała się dotychczas od 50 do 55 talarów centnar, bez potrąceń, a jest bardzo poszukiwaną i chętnie kupowaną. Z powodu téj ceny wszakże nadmienić wypada, iż przy sprzedaży nie liczono jéj oddzielnie, ale razem z wełną rozmaitych mieszańców holenderskich i swojskich owiec, która mniejszą ma wartość. W pierwszych latach skopy były dopiero tuczone gdy już miały dwa lata, a do téj pory trzymano je razem z merynosami: ważyły wtedy od 120 do 160 funtów.

Matki Southdown merynosów, równie prędko wykształcone, więcéj także z całego pozoru do ojca niż do matki podobne, cokolwiek lżejsze są od poprzednich; w czasie karmienia jagniąt dawały w przecięciu $2^1/_2$ funty, tryki 4 funty wełny, którą po 60 talarów sprzedano. Co do powyższéj ilości wełny, nadmienić należy, iż owce te wyprodukowane zostały z braku szlachetnego stada merynosów, i że dotąd wszystkie maciory do tego krzyżowania użyte były takie, bez względu na ich wełnę, a często właśnie dla tego że jéj dają za mało; a daléj, iż pierwsze barany Southdown, ojcowie starszych pół krwi mięszańców, mniéj obfitą strzyż dawały od baranów późniéj z Anglii otrzymanych albo tutaj wychowanych. Nie trudno przyjdzie utworzyć stadko takich matek, po 3 funty wełny wydających: wełna ta wszakże jest gatunkowo lżejsza aniżeli silna wełna merynosów. Tuczne skopy ważyły dotąd od 108 do 142 funtów *). Sprzedaż tych rozmaitego rodzaju skopów była zawsze bardzo łatwą; a kiedy inne dłuższy czas częstokroć na kupców oczekiwać musiały, te odchodziły wcześniéj; niektóre sprzedano po 15 talarów, a wszystkie z roku 1852 zakupiono w Styczniu 1855 po 11 talarów za sztukę w przecięciu. — Tryb ten postępowania, aby skopy tuczyć dopiero po skończeniu drugiego roku, którego trzymałem się w piérwszych latach prób moich, nie odpowiada tutejszym stosunkom, i nie korzysta się wtedy z główněj zalety tych ras, to jest rychłego ich dojrzewania. Teraz przeto młode skopki (jagnięta) odłączają się jak najwcześniéj od merynosów i od przeznaczonych do rozpłodu pół-krwi jagniczek, lepiéj się żywią i raz tylko strzygą, a przed skończonym ośmnastym miesiącem tuczne sprzedają. W roku 1855 urodzone, w jedenastym miesiącu, zanim je poczęto tuczyć, ważyły do 132 funtów.

O ile godném jest naśladowania podobne postępowanie, należy w każdym razie rozważyć i pieniężny dochód z uwzględnieniem cennego nawozu obliczyć; ogólnéj na to normy nie podobna wskazać, a idealne obliczenia więcéj by tu mogły szkodzić aniżeli pomódz. Pragnę raz jeszcze dobitnie i stanowczo oświadczyć, iż zachęcając do podobnych doświadczeń, nie mam bynajmniéj na myśli uwłaczać w czémkolwiek merynosom, które sam daléj z niezmiejszoną do nich skłonnością, z silném nawet przekonaniem o ich nieporównanéj użyteczności dla wielkiéj części niemieckich gospodarstw, hoduję. Żadna inna rasa nie daje tak znacznego dochodu tam, gdzie ze względu na ich właściwość hodowla ich jest od-

(3) Jeden skop Southdown-merynos, mający niespełna 3 lata, ważył żyjący 139 funtów, zabity (bez głowy) $83^1/_2$ funtów, z tego $64^1/_2$ fnt. mięsa, a 19 ft. łoju. Przytaczamy to tylko jako przykład, który wszakże nie jest wcale nadzwyczajnym.

powiednią; a w takich tylko stosunkach gospodarskich, gdzie się produkuje obficie silniejsza pasza, niż jéj wymaga to zwierzę na małém przestające, dla wydania odpowiedniéj ilości wełny, doradzam zaprowadzenie angielskich ras, albo krzyżowanie rodzimych owiec z angielskiemi trykami. Dadzą się wszelako także obadwa te chowy korzystnie razem połączyć. Jeżeli np. w większych dobrach znajduje się oddalone pastwisko, albo też osobne, w rotacyą niewchodzące przestrzenie gruntu lżejszego lub w lichszéj kulturze, natedy trzymałbym odpowiednie téj przestrzeni stado merynosów, a obok tego, dla spożytkowania innych gruntów, obfitéj karmy zimowéj, które może techniczne dostarczają zakłady, albo karmy treściwéj, z po za obrębu gospodarstwa dla podwyższenia wartości nawozów sprowadzanéj, hodowałbym z wybrakowanych matek półkrwi jarki na tuczenie. Może być również korzystném corocznie kupować matki, jedno tylko z nich jagnię odchować, a niebawem matkę i przychówek znowu wytuczone sprzedać: jest to postępowanie tak często w Anglii praktykowane, iż nawet osobne na nie istnieje wyrażenie: »*Flying stock*« (Stado ruchome).

(Dokończenie nastąpi.)

Udoskonalenie nasienia rzepakowego,

Słynny hr. Vilmorin, w którego osobie łączy się z wielkiém zamiłowaniem pożytecznych ogrodów, talent, nauka, bardzo znaczny majątek i wytrwałość, wpadł na myśl, czyliby nie można doborem na nasienie takich jednostek roślin gospodarskich, które się oznaczają szczególną obfitością w pożyteczne części, dochować się doskonałych odmian, na wzór ras zwierzęcych. Nie wchodząc zatém w to, co jest przyczyną, że w wielkiéj ilości jednorakich roślin niektóre indywidua obfitują więcéj od swych rówienników w pożyteczne części, wybiera on troskliwie i rozmnaża jedynie te indywidua. Tym sposobem udało mu się wypielęgnować osobną odmianę marzanny, obfitującéj więcéj od najlepszéj zwykłéj marzanny w barwnik czerwony, dla którego się ją uprawia. Tenże sam pomysł posłużył mu do wypielęgnowania odmiany buraków cukrowych, które dla obfitości swéj w cukier poszukiwane są przez fabrykantów cukru i otrzymały nazwę buraków *Vilmorina*. Tego roku odczytał on 4 stycznia na posiedzeniu Akademii Francuzkiéj sprawozdanie z próby swéj wypielęgnowania rzepaku, którego nasienie obfitsze jest w oléj od nasienia zwykłego rzepaku.

Staraniem Komitetu Krakowskiego Towarzystwa jest wejść z hr. Vilmorinem w bliższe stosunki i pobierać od niego te nasiona, których wyższa cena dla dalszego transportu opłaci się doskonałością gatunku, jest przeto nadzieja, że się dowiemy szczegółów o udoskonalonym przez niego rzepaku. *(z Tyg. Rol. Prz. Kr.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3377, pszenicy czetw. 2478, jęczmienia czetwierti 1622, owsa czetw. 2099, grochu czetw. 521, gryki czetwierti 269, kaszy jęczmiennéj czetwierti 119. mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 373, kartofli czetwierti 487, siana fur 380, słomy fur 182.

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 999, z opasów sztuk 30, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 63, w ogóle sztuk 1092, wieprzy 1010, cieląt 598, baranów 623, z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 597, wieprzy 720; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 78, z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 13, do Częstochowy 16, do Płocka 33, do Mokotowa 10, do Powązek i Obozu 79. Z wołów stepowych opasowych, które w kraju kwarantannę dodatkową odbyły: do Mińska 3, do Małego Dębego na paszę 27. Rassy krajowéj w różne miejsca Królestwa 31, na chów do Warszawy i Pragi 33. Pozostaje remanentem 152.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	23	2 58	Słomy pud . .	—	22		
Pszenicy ditto	9	3	5 50	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	4	$55\frac{1}{2}$	2 80	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	6	15	3 75	Siana pud . .	—	39		
» fasoli . .	8	$11\frac{1}{2}$	5 1	Drzewa sos. sąż.	7	20		
Gryki	5	4	3 7	Wół dobry . .	49	38		
Jęczmienia . . .	4	$67\frac{1}{2}$	2 90	» średni . .	40	63		
Owsa	4	61	2 87	» lichy	29	91		
Mąki psz. prze. p.	1	75		Ciele	3	67		
ordyn. pud	1	$9\frac{1}{2}$		Baran	3	2		
żytniéj pytlowéj	—	79		Wieprz dobry	20	79		
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	41		
gryczanéj pud	—	$67\frac{1}{2}$		» lichy	9	—		
Kaszy jaglanéj cz.	15	—		Masła pud . .	6	40		
» grycz. zw.	9	84		Słoniny » . . .	4	64		
» drobnéj	20	17		Kartofli czetw.	1	64		
» jęcz. perło.	16	73		Okowity wiadro	2	$96\frac{1}{2}$		
» » ordyn.	8	$36\frac{1}{2}$		Szumówki »	1	78		
Słomy fura . .	—	—						

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 15 Lipca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81\frac{3}{8}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109\frac{1}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$84\frac{1}{2}$
» Listy Zastawne nowe	—	$88\frac{1}{4}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87\frac{1}{8}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$93\frac{3}{8}$
» B. 200 » . .	—	$21\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 5 (17) Lipca 1858 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**